

idee fixe

Warszawa A.D. 2045

Spis treści

1	Miasta wygląd ogólny	2
1.1	Strefy	2
1.1.1	Transport miejski	2
1.2	Służby miejskie	5
1.2.1	Policja	5
1.2.2	Straż Miejska	6
1.2.3	Straż Pożarna	6
1.2.4	Pogotowie Ratunkowe	6
1.2.5	Oddziały Szturmowe Kanalizacji Miejskiej	6
2	Miasto z bliska, czyli witamy w Warszawie	7
2.1	Dzielnice Warszawy — krótki przegląd stref	7
2.1.1	Śródmieście	7
2.1.2	Stare Dzielnice	8
2.1.3	Obrzeża	10
2.2	Czarne Dzielnice	10
2.2.1	Prasce	10
2.2.2	Ursynów	11
2.3	Miasto pod miastem	12
2.4	Slumsy za murami	12
2.4.1	Serock	12
2.4.2	Strefa Ochronna Błonie	13

1 Miasta wygląd ogólny

„Kiedy rano jaaadę osiemnastką...”

piosenka popularna

Liczebność ludności stolicy oscyluje między 9 a 11 milionami ludzi. Niedokładności spowodowane są brakiem dokładnych danych nt. zaludnienia części miasta — tzw. Czarnych Dzielnic. Wzrost liczby ludności wymusił rozrost miasta — w chwili obecnej Warszawa zajmuje prawie cały obszar dawnego województwa stołecznego.

Miasto rozszerzało się najslabiej w kierunku południowo-zachodnim, z uwagi na Puszcę Kampinoską (a raczej jej pozostałości). Na południu granice miasta oparły się o Górę Kalwarię (przewiduje się jej przyłączenie do miasta w ciągu najbliższych kilku lat). Posuwając się wzdłuż granic miasta w kierunku przeciwnym ruchowi wskazówek zegara minimy Otwock, Sulejówkę, Wołomin i Radzymin, wszystkie w granicach miasta i na prawach dzielnic. Od północy Warszawa sięga Białobrzegów i Nieporętu, dochodząc się tym samym do Zalewu Zegrzyńskiego. Dalej granica biegnie wzdłuż drogi nr 11 aż do prawego brzegu Wisły, zagarniając po drodze Legionowo. Tu następuje duży „uskok” — na lewym brzegu miasto sięga zaledwie do Łomianek. Dalej granica Warszawy pokrywa się z granicą Kampinoskiego Parku Narodowego, odchodząc na południe dopiero na wysokości Błonia, które, tak jak znajdujący się dalej na południe Grodzisk Maz. jest dzielnicą Warszawy. Pomiędzy Milanówkiem a Górą Kalwarią granica miasta biegnie linią dosyć powyginaną, z grubszą będącą odbiciem granicy województwa.

Cały obszar znajdujący się wewnątrz opisanych granic to gęsta zabudowa miejska. W granicach miasta niewiele jest otwartych terenów, które nie zostały wykorzystane w ten czy inny sposób. Znikły takie kuriozalne fragmenty, jak np. dawny PGR Bródno, znajdujący się pomiędzy terenami zabudowanymi blokami. Praktycznie jedyne większe otwarte tereny w granicach miasta to parki i różnego rodzaju „zielone płuca” — takie jak Las Bródnowski czy Las Kabacki. Miasteczka i miejscowości wchłaniane przez Warszawę zmieniły swój charakter — zamiast mniej lub bardziej przypadkowych zbiorowisk budynków stoją tam rozmaitego rodzaju budynki biurowe, siedziby firm itp. Każda z wchłoniętych miejscowości satelickich jest teraz czymś w rodzaju centrum miasta w miniaturze. Obszary znajdujące się pomiędzy owymi „centrami” wyglądają mniej więcej tak, jak dzisiejsze niecentralne osiedla Warszawy — Targówek, Ursynów czy Jelonki.

1.1 Strefy

Jak prawie każde miasto, Warszawa została podzielona na strefy. Podział przebiega mniej więcej według linii dawnych dzielnic. Strefa miejska stała się podstawową jednostką administracyjną o kompetencjach podobnych do kompetencji dawnych gmin.

Jednym z podstawowych zadań rad stref jest utrzymywanie ogrodzeń w należytym porządku. Niestety strefy mają na to praktycznie tylko własne fundusze, więc w wielu miejscach ogrodzenie jest raczej dziurawe. Taki stan rzeczy jest tolerowany z kilku powodów: po pierwsze, Wojna z Obcymi należy już do przeszłości; po drugie, Warszawa (jak cały kraj) została zakwalifikowana do IV SZI (Strefy Zagrożenia Inwazyjnego), czyli w powszechnej świadomości podział nie jest i tak konieczny. Utrzymywany jest tylko dlatego, że strefy i kontrole międzystrefowe okazały się pomocne w walce z przestępczością.

1.1.1 Transport miejski

W transporcie warszawskim zaszło przez półwiecze zadziwiająco niewiele zmian. W dalszym ciągu po stolicy kursują autobusy, a w obrębie tzw. Starej Warszawy, czyli Warszawy w granicach sprzed Wielkiej Migracji, jeżdżą także tramwaje. Istotne zmiany od dzisiejszych czasów to objęcie całego miasta siecią metra (wreszcie!) oraz wybudowanie tzw. dróg nadstrefowych, o których za chwilę.

Rozszerzenie sieci metra odciążyło nieco transport naziemny — ludzie wolą poruszać się metrem niż autobusami i samochodami. Nic dziwnego — metro jest bezpieczniejsze (nie chodzi tu o wypadki — do metra nie wpuszcza się ludzi z nielegalną bronią), szybsze i powietrze w nim lepsze. Niestety, około godziny 23 metro przestaje kursować.

Jedynym środkiem komunikacji dostępnym w nocy pozostają taksówki, które nie jeżdżą do Czarnych Dzielnic i nocne autobusy, których trasy obejmują całą Warszawę. Jazda po mieście w nocy nie jest dla mięczaków — dlatego kierowcy nocnych autobusów (zwłaszcza 607 i 602, które jeżdżą przez Pragę) mają reputację szaleńców, zaś ich pojazdy są zwykle opancerzone — przynajmniej na kabinie kierowcy.

Aby ułatwić poruszanie się po mieście, zmodyfikowano trasy linii autobusowych. Obecnie niewiele linii autobusowych obejmuje kilka stref (najbardziej widocznym wyjątkiem są linie nocne) — przeważająca część tras ogranicza się do jednej strefy. Podróżni, którzy chcą zmienić strefę, wysiadają na przystanku w pobliżu przejścia, bramkę międzystrefową przechodzą pieszo i po drugiej stronie wsiadają w odpowiedni autobus lokalny. Trasy lokalne są zazwyczaj obsługiwane przez autobusy firm prywatnych, obowiązując w nich jednak te same procedury bezpieczeństwa, co w autobusach MZA.

• Środki bezpieczeństwa

ZTM (Zarząd Transportu Miejskiego) dołożył wszelkich starań, aby uczynić przejazd komunikacją miejską jak najbezpieczniejszym. W pojazdach komunikacji miejskiej zastosowano szereg środków bezpieczeństwa:

– Autobusy i tramwaje

Każdy jadący autobusem lub tramwajem musi zaraz po wejściu do pojazdu przepuścić swoją kartę IB przez „kasownik”, jednocześnie odciskając kciuk na płycie wmontowanego w tenże kasownik czytnika linii papilarnych. Odczyt z kasownika zapisywany jest w komputerze pokładowym pojazdu, który porównuje go z danymi z bramek w drzwiach. Bramki liczą wsiadających i wysiadających i sprawdzają, czy pasażerowie są uzbrojeni (a raczej — w co są uzbrojeni). Jakiegokolwiek różnice między danymi z bramek a odczytem kasownika są sygnalizowane kierowcy, który może dokonać natychmiastowej kontroli biletów (najczęściej jednak woli nie opuszczać kabiny). Jeżeli bramka wykryje kogoś przenoszącego nielegalną broń (a może zidentyfikować np. typ pistoletu), komputer zawiadamia kierowcę.

Oczywiście sposobem na jazdę bez biletu i ibeka jest wejście do autobusu i przepchnięcie się obok kasownika. Można też jechać autobusem nie zostawiając śladu w komputerze — po prostu przejechać całą drogę na stopniach: kasownik i bramka są wyżej.

– Metro

W metrze zastosowano podobne środki — różnica polega na tym, że bramki i kasowniki umieszczone są przy wejściu na perony, a nie w pociągach.

• Bilet a sprawa polska

„Bilet” autobusowy, bądź tramwajowy, występuje w dwóch formach: jako opłata za przejazd i jako bilet okresowy. Opłata za przejazd pobierana od pasażerów zależy od długości trasy przebytej danym środkiem komunikacji. Jak już zostało powiedziane, wsiadający pasażer przepuszcza swego ibeka przez „kasownik” przy drzwiach — identyfikuje tym samym przystanek, na którym wsiadł i wpłaca kaucję w wysokości 500 zł, mającą zapobiegać wandalizmowi w pojazdach. Drugi raz przepuszcza ibeka przez kasownik wysiadając — wtedy komputer pokładowy autobusu sprawdza, gdzie dany pasażer wsiadł, sprawdza dystans pomiędzy przystankami i pobiera stosowną opłatę, zwracając pasażerowi kaucję. Nawiasem mówiąc, jeżeli pasażer wysiadzie bez odebrania kaucji, w bazie danych MZA pozostaje niekompletny zapis — oznaczający tyle, co „wsiadł, a nie wysiadł”. Po sześciu godzinach od pojawienia się takiego zapisu komputer sprawdza status pasażera, który nie dopełnił formalności. Jeżeli pasażer okazuje się być sprawnym i normalnie działającym, kaucja jest zatrzymywana.

Bilet okresowy kupuje się w kiosku — występuje on jako zapis na ibeku. Kasownik, napotykać taki zapis, nie pobiera opłaty za przejazd (ale kaucję — a i owszem).

Wskutek zastosowania takich środków zmieniły się obowiązki kontrolerów biletów czyli kanarów. Kanar po wejściu do autobusu lub tramwaju zaczyna pracę od skopiowania zapisów w komputerze pokładowym pojazdu do pamięci swojej "katarynki". Później kanar sprawdza ibeki wszystkich pasażerów sprawdzając, czy przepuścili je przez bramkę wozu oraz czy wykupili bilet względnie posiadają bilet okresowy. W przypadku ominięcia kasownika i braku biletu kanar natychmiast inkasuje grzywnę. Jeżeli konto podstawowe ibeka jest puste, spisuje personalia i przekazuje je ZTM lub Policji.

Jako że kanary pobierają opłatę na miejscu (co uniemożliwia ignorowanie pocztowych wezwań do zapłacenia grzywny), ogólna niechęć do nich znacznie wzrosła — do tego stopnia, że kanarowi przysługuje służbowa kamizelka kuloodporna i taser (ew. zezwolenie na użycie własnej, legalnej broni).

- **Komunikacja a kontrole międzystrefowe**

Pewnych trudności w komunikacji miejskiej nastręczają kontrole przy przejazdach przez granice międzystrefowe. Przed przejazdami zazwyczaj stoją ogromne korki — dlatego najczęstszą praktyką jest przekraczanie granic stref metrem lub pieszo: jest to znacznie szybsze, gdyż kolejka pieszych przy wejściu do metra lub na bramce między strefami porusza się szybciej niż samochody i autobusy. Kontrola samochodów i pieszych odbywa się na podobnych zasadach: najpierw sprawdza się, czy przekraczający granicę strefy są tymi, za których się podają i czy nie są poszukiwani. Później ludzie i pojazdy są prześwietlani, aby odnaleźć przenoszoną broń — broń legalna jest przepuszczana, nielegalna konfiskowana, a jej posiadacz karany na miejscu lub zatrzymywany.

Kontrola pojazdów komunikacji miejskiej odbywa się inaczej. W punkcie kontroli sprawdza się zapis komputera pokładowego autobusu lub tramwaju, po czym następuje wywołanie i kontrola osobników, którzy nie przepuścili ibeka przez kasownika albo są w inny sposób podejrzani (cudzy ibek, nielegalna broń itd).

Efekt kontroli międzystrefowej jest ograniczenie przestępczości — kradzionym samochodem nie przejedzie się przez strefę, nie da się też przenieść nielegalnej broni. Z drugiej strony jednak, są miejsca, w których ogrodzenie między strefami jest w wyjątkowo złym stanie... Znalezienie takiego miejsca wymaga zdania testu Sobieradka o trudności 15. „Obstawa” dziury zależy od MG — może to być gang odźwiernych, który przepuszcza przez dziurę za niezbyt wygórowaną opłatą (ceny wahają się od 30 do 100 zł — w zależności od siły gangu, wygody dziury i innych czynników), patrol skorumpowanych policjantów, którzy także pobierają opłaty, albo zasadzka prawdziwej policji. Znalezienie niestrzeżonej dziury jest trudniejsze — trudność testu Sobieradka wynosi 20. Musi istnieć powód, dla którego dziura nie ma stałej obstawy — może nim być niewygodna dziura lub jej świeżość. Jednak pamiętać należy, że nawet rzecz tak trywialna jak niestrzeżona dziura w płocie może kryć jakąś tajemnicę...

- **Drogi nadstrefowe**

Dla zmotoryzowanych przedostanie się z jednego końca miasta na drugi to koszmar. Jedyne sposoby na przejechanie przez miasto samochodem w rozsądnym czasie to drogi nadstrefowe: biegnące na słupach przez całe miasto kilkupasmowe drogi szybkiego ruchu. Kontrole są tylko przy wjeżdżaniu na taką drogę — więc na trasie z Radzymina do Pruszkowa (cały czas w granicach Warszawy!) stoi się w jednym korku, a nie w czterech. Drogi nadstrefowe łączą prawie wszystkie strefy — z wyjątkiem strefy Żąbki-Wołomin. Trasa nadstrefowa mająca tamtędy przebiegać nie została nigdy ukończona, mimo stałych żądań i protestów mieszkańców.

Ruch na drogach nadstrefowych jest wielki — zatem muszą one być stale przejezdne. Tworzeniu się korków zapobiega brak normalnych skrzyżowań i świateł, pomaga też nieobecność wolnych pojazdów w rodzaju autobusów. Przepustowość jest pod stałym nadzorem policji — ruch na nadstrefówkach jest monitorowany z policyjnych sterowców. Nad każdą strefą wiszą stale przynajmniej trzy

jednostki, prowadząc stały nadzór ruchu i interweniując w razie wypadków. Skutki wypadków na drogach nadstrefowych muszą być błyskawicznie usuwane, jeśli droga ma pozostać przejezdna. Usuwanie wraków i ofiar to kolejna funkcja sterowców policji.

1.2 Służby miejskie

Na tym polu nie zmieniło się zbyt wiele — pozostały takie dobrze znane i, hmm, lubiane służby jak Policja, Straż Pożarna, Pogotowie czy Straż Miejska. Doszło także kilka nowych służb. Poniżej zostaną opisane tak nowe nabytki, jak i zmienione oblicza służb istniejących wspólnie.

1.2.1 Policja

Ho, ho, policja... Na szczęście dla mieszkańców, w 2045 roku policja w stolicy jest lepiej uzbrojona, wyposażona i wyszkolona niż pół wieku wcześniej. Do tego stanu rzeczy przyczyniły się zwiększone nakłady, ale również dobór naturalny: źle wyszkoleni, wolno reagujący, marnie uzbrojeni policjanci nie mieli (i nadal nie mają) wysokiej średniej długości życia — chyba, że pracują w biurze.

Panowie policja mają „służyć i bronić”. To szczytne motto jest realizowane, oczywiście: tyle że potrafi przybierać różne znaczenia. Jest rzeczą ogólnie wiadomą i niemal powszechnie akceptowaną, że w okolicach Prascu i na Ursynowie policjant stosuje motto głównie do siebie, robiąc wszystko, żeby wrócić do domu w jednym kawałku. Czyli radiowóz przyjeżdża 20 do 30 minut po wezwaniu (z komendy odległej o 5 minut spacerkiem), nie interweniując w "sprawy rodzinne", "nie w ich rejonie" itd...

Z drugiej strony, w obrębie Wielkiej Warszawy i jej okolicach działają świetnie wyposażone i wyszkolone jednostki policyjne, jak np. Jednostka Pościgowa, wyposażona w najszybsze, repulsorowe samochody, jak BSWS (Batalion Szturmowy o Wyposażeniu Specjalnym), czyli rodzimy odpowiednik SWAT. Są to jednak raczej "rodzynki" — widuje się ich rzadko i tylko w przypadkach, kiedy normalni gliniarze nie mogą sobie dać rady.

Policja jest wyposażona na miarę swoich zadań — znaczne rozpowszechnienie broni palnej wymusiło dodanie pancerza (aczkolwiek według słów policjantów niewystarczającego) na policyjne samochody i kamizelek kuloodpornych na policyjne grzbiety. Podstawowym uzbrojeniem każdego policjanta jest P-23 PC, potężny, wielkokalibrowy pistolet o sile rażenia wystarczającej do unieszkodliwienia lekko opancerzonego celu (tzn. człowieka w kamizelce) jednym strzałem. Jako że policjanci często trafiają w bardzo gorące sytuacje, policyjny pistolet ma opcję ognia ciągłego.

W radiowozie znajduje się także jedna sztuka broni długiej — jest nią albo śrutówka kal. 12, albo karabin szturmowy. Regulaminowo w wozie mają być dwie zapasowe zmiany amunicji do broni długiej i po trzy do broni bocznej policjantów. W praktyce niektóre radiowozy przypominają ruchome fortece — władze policyjne patrzą przez palce na policjantów zabierających własną broń na patrole czy "nieznacznie" przerabiających samochody. Często więc na patrole np. na Ursynowie wyjeżdża radiowóz opancerzony jak BWP i uzbrojony w dwa karabiny szturmowe, pistolet maszynowy, automatyczną śrutówkę i upchniętą pod siedzeniem skrzynkę granatów. Nie mówiąc o walącej się wszędzie amunicji i prowiancie na trzy dni.

Do kontroli tłumu używa się, jak dawniej, polewaczek. Polewaczka rodzimej produkcji to ciężki wóz bojowy zbudowany najczęściej na podstawie ciężarówki, opancerzony zewsząd i wyposażony w lane opony. Pancerz jest wystarczająco gruby, aby powstrzymać kulę karabinową czy odłamki granatu. Jako uzbrojenie polewaczki służy działko wodne z dużym zapasem wody, zamontowane na wieżyczce. Wieżyczka może być obsługiwana zdalnie, tj. z kabiny kierowcy. Na nowszych polewaczkach na wieżyczce znajduje się też karabin maszynowy z żelową amunicją i granatnik. Dla bezpieczeństwa zabronione jest branie do polewaczek ostrej amunicji do kaemu i granatów innych niż gazowe i dymne. Jednak praktycznie w każdej polewaczce znajduje się "przypadkowo zawieruszona" taśma z ostrymi nabojami, a to od czasu Czarne Grudnia, czyli zamieszek w grudniu 2028, kiedy to tłum nie bacząc na żelowe pociski z kaemów (woda się skończyła) zniszczył sześć polewaczek i spalił żywcem kilku policjantów.

Stołeczne Oddziały Prewencji wyposażone i wyszkolone są dobrze — skorupowe pancerze na grzbietach chronią przed kamieniami oraz pociskami z broni krótkiej, na głowach hełmy ze zintegrowanymi maskami p-gaz, w rękach tarcze i elektryczne pały, na ramionach zawieszono granatniki. Policjant w pancerzu i hełmie z opuszczoną przyłbicą wygląda jak przybysz z Kosmosu — sam widok gotowych do akcji Oddziałów Prewencji studzi nieco tłum.

Czasem sytuacja wymyka się spod kontroli i rozpoczynają się zamieszki. Tam, gdzie nie można posłać polewaczek, wyruszają zakupione przez policję wojskowe pojazdy z demobilu — SKOT-y, BWP-y, zaś w nich jadą policjanci w pancerzach i z granatnikami. Po każdej takiej akcji w mediach rozlega się wielki krzyk o brutalności policji — ale, nie wiedzieć czemu, spokojnym mieszkańcom jakoś to nie przeszkadza... Pojazdy pancerne i zdeterminowanych policjantów najczęściej widuje się przy okazji meczów piłkarskich, przy poskramianiu kibiców. Zaznaczyć należy, że policja przestała się z kibicami patyczkować — "szalikowcy" są polewani, pałowani i obezwładniani praktycznie tylko za bycie szalikowcami: najmniejsze wykroczenie, nie mówiąc o agresji w stosunku do policji czy przechodniów, owocuje wielkim rozgramianiem. Znany jest przypadek ataku Oddziałów Prewencji na tłum "kibiców" natychmiast po ich wyjściu ze stadionu. Po zakończeniu się zamieszek policjanci podali jako powód ataku "zakłócenie porządku publicznego i obrazę moralności" — czyli wywrzaskiwanie haseł.

1.2.2 Straż Miejska

Straż Miejska (czy też Dzielnicowa) została stworzona jako suplement Policji, mający wyręczać ją w sprawach porządkowych. Z początku traktowana jak piąte koło u wozu i gromada zawałidrogów, z czasem stała się jednak uzupełnieniem i wsparciem dla policji. Przynajmniej gdzieś — Straż Dzielnicowa jest finansowana z budżetów gminnych, co powoduje, że bogate gminy mają praktycznie własne siły policyjne, zaś biedniejsze zaledwie "Oddziały Poprawnego Parkowania". Przykładem jest gmina Nieporęt, która ma zawsze pełną kasę, z uwagi na obecność na jej terenie m.in. filtrów miejskich: jej Straż Dzielnicowa przypomina ilością i jakością wyposażenia oddziały ochrony koncernów i wielkich korporacji.

Z reguły jednak Straż Dzielnicowa jest gorzej wyposażona od Policji — nie posiada np. ciężkich pojazdów w rodzaju policyjnych polewaczek, transporterów, a często nawet "suk", czyli dużych, pancernych furgonetek.

1.2.3 Straż Pożarna

Niewiele zaszło zmian w samej organizacji czy jej zadaniach, zmieniło się natomiast wyposażenie. Borykająca się z problemem ratowania ludzi Straż używa sterowców pożarniczych oraz modyfikowanych orek.

Można jeszcze dodać, że niemal zanikł problem niesfornych mieszkańców parkujących swe pojazdy na uliczkach osiedlowych i zagradzających drogi dojazdu — uznano, że Straż może usuwać wszelkie przeszkody na drodze do miejsca pożaru wszelkimi środkami, z wyjątkiem tych grożących narażeniem życia lub zdrowia ludzi. Wkrótce po tym ciężki wóz bojowy Straży jadąc do pożaru przebił się taranem przez dziesięć samochodów prywatnych, dwa niszcząc doszczętnie.

1.2.4 Pogotowie Ratunkowe

Nie istnieje. Państwo puściło opiekę zdrowotną na żywioł. Państwowa służba zdrowia obsługuje tylko najbiedniejszych, bo kto żyw (a raczej każdy, kogo tylko stać) wykupuje ubezpieczenie i usługi lekarskie w rozmaitych firmach prywatnych.

1.2.5 Oddziały Szturmowe Kanalizacji Miejskiej

Popularne określenie „szczurołapy” doskonale charakteryzuje zadania tej służby, acz może być mylące. Szczurołapy patrolują miejskie kanały w pięcioosobowych drużynach, zakuci w pancerze, objuczeni aparatami oddechowymi i bronią — warszawska populacja szczurów stała się tak liczna, sprytna i zuchwała, że

zaczęła stanowić zagrożenie dla mieszkańców miasta. Gdy tradycyjne metody zawiodły, sformowano ochotnicze oddziały szczurołapów — czy raczej tępicieeli, uzbrojonych w szybkostrzelne igłowe karabiny, granaty fosforowe i miotacze ognia. Szczurołapy dzielą ze zwykłymi kanalarzami nie tylko miejsce pracy — wspólny mają także zapach i reputację.

2 Miasto z bliska, czyli witamy w Warszawie

2.1 Dzielnice Warszawy — krótki przegląd stref

Na terenie Warszawy można wyróżnić kilka rodzajów zabudowy — Śródmieście, Stare Dzielnice, Czarne Strefy (lub Czarne Dzielnice — jak kto woli), Dzielnice Korporacyjne i Obrzeża. Każdy z tych typów ma własne cechy charakterystyczne i zostanie pokrótce opisany poniżej.

Ogólny wygląd Warszawy jest dosyć dziwny. Nad miastem góruje Śródmieście — dzielnica wielkich biurowców i nielicznych mieszkań prywatnych. Stojące tam wysokościowce są widoczne z daleka — stanowią wizytówkę Warszawy w takim stopniu, w jakim Manhattan jest wizytówką Nowego Jorku. Wokół Śródmieścia rozpościerają się Stare Dzielnice — tereny głównie niewysokiej (jak na standardy pierwszej połowy XXI wieku) zabudowy mieszkalnej, przetykanej tu i ówdzie nowoczesnymi wysokościowcami mieszkalnymi. Stare Dzielnice z kolei otoczone są nowo powstałymi dzielnicami–strefami, określanymi wspólnym mianem Obrzeży. Wspólne miano wzięło się między innymi z podobieństwa tych dzielnic — w odróżnieniu od Starej Warszawy dzielnice tworzące Obrzeża mają mało indywidualności.

2.1.1 Śródmieście

Najmniejsza ze stref warszawskich i najgęściej zabudowana, do tego najwyższymi budynkami. Większość z nich to biurowce, ale w pobliżu granic strefy stoją też bloki mieszkalne. Jako się rzekło, w Śródmieściu stoją najwyższe bloki w mieście — wieżowiec Daewoo, zresztą najwyższy biurowiec w Polsce, ma 375 metrów (120 pięter). Stoi on tam, gdzie dziś znajdują się Domy Centrum; funkcję samych domów przejął wielki dom handlowy, znajdujący się na piętrach 1 — 6 wieżowca). W Śródmieściu trochę tylko niższych wieżowców jest wiele.

Całe Śródmieście poprzecinane jest biegnącymi na palach drogami nadstrefowymi, z jezdnią na wysokości mniej więcej szóstego piętra. Przeważająca część dróg nadstrefowych biegnie nad ulicami, skutecznie zasłaniając resztki światła dziennego. Praktycznie wszystkie wieżowce mają bezpośrednie wjazdy na drogę nadstrefową (będące często jedynym wejściem do budynku) — czego efektem jest przeniesienie "parteru" na poziom równy z drogą nadstrefową.

Wieżowce budowane już po powstaniu dróg nadstrefowych często wykorzystują stare, niższe domy jako "fundament" — w tych kilka pięter poniżej poziomu "drugiego parteru", jak zaczęto nazywać poziom drogi, wstawia się wielkie diabetonowe podpory utrzymujące wieżowiec. Jeżeli piętra poniżej zachowały się w dobrym stanie (pojęcie "dobrego stanu" jest tu nadzwyczaj rozciągliwe), stanowią często osobny budynek mieszkalny.

Wytworzenie się drugiego parteru spowodowało podział Śródmieścia na część lepszą i gorszą. Powyżej drugiego parteru są wieżowce korporacyjne, biura, ekskluzywne i drogie sklepy, często przeniesione z poziomu pierwszego parteru. Tam pracują i czasem mieszkają ludzie bardzo dobrze sytuowani. Wzdłuż dróg nadstrefowych ciągną się pasáže handlowe — oddzielone od hałasu i smrodu ekranami dźwiękoszczelnymi. Tam jest czysto, bezpiecznie i kulturalnie. Światło słońca jest czasem widoczne — jeśli jest lato, południe i nie ma akurat smogu. Neony jednak rekompensują z nawiązką braki w oświetleniu naturalnym.

Poniżej drugiego parteru światło słoneczne nie dociera nigdy. Gdyby nie lampy i dziesiątki neonów, panowałaby tam całkowita ciemność. Lampy przepalają się jednak często, często też są "gaszone" przez

mieszkańców dolnej części Śródmieścia (popularnie zwanej Podspodem). W Podspodzie panuje zatem ciągły półmrok. Chodniki zajmują tysiące straganów i budek z różnościami, zaś ulicami jeżdżą nieliczne samochody, zazwyczaj z grającą głośno wewnątrz "muzyką" i pełne bokserów. Jest głośno, brudno i tłoczno. Ludzie gnieźdzą się w dwudziestowiecznych domach, zdewastowanych, często przebitych podporami wieżowców.

Mimo istnienia kilku nadstrefówek przechodzących przez Śródmieście, prawdziwy Podspód wytworzył się tylko w okolicach ulicy Marszałkowskiej (za co dziękuje Opatrzności prezydent miasta). Marszałkowska na całej swojej długości nakryta jest drogą nadstrefową i praktycznie na całej długości obstawiona wieżowcami. Wieżowce stoją też wszędzie w pobliżu — wszystko to stwarza idealne warunki rozwojowe dla Podspodu.

Przez praktycznie całą Marszałkowską ciągną się stragany z tanimi ciuchami, tanią elektroniką i różnymi śmieciami, gęsto przetykane budkami oferującymi egzotyczną kuchnię (lub inne egzotyczne przyjemności). Najciekawszym fragmentem Podspodu są okolice placu Konstytucji. Jeszcze w XX wieku stało tam kilkadziesiąt budek z azjatycką kuchnią. W roku 2045 cały plac Konstytucji wraz z okolicami opanowany jest przez Azjatów — głównie Chińczyków i Wietnamczyków. Na placu Konstytucji są nie tylko miejsca ich pracy — przeważająca większość także mieszka w pobliżu, czyniąc z okolicy warszawskie Chinatown. Plac Konstytucji "zadaszony" jest w całości — właśnie tam nadstrefowa Marszałkowska skręca, a dodatkowa przestrzeń jest wykorzystana na platformę awaryjną, gdzie przenoszone są wraki pojazdów z ewentualnego wypadku. Przedsiębiorczy Azjaci, którzy nie mogli znieść myśli o marnującym się miejscu, rozbudowali budki także w pionie, wykorzystując całą przestrzeń aż do "sufitu". W tej chwili plac Konstytucji jest w całości wypełniony kilkupoziomowym labiryntem stojących na sobie budek, serwujących azjatycką kuchnię, azjatyckie ubrania, azjatycką elektronikę i wszystko inne, też z Azji. Plac ma nawet własny mikroklimat — wilgoć, opary z dziesiątków budek i spaliny samochodowe tworzą utrzymującą się non stop gęstą mgłę, rozświetlaną jarzeniówkami i neonami.

Cała ta samowola budowlana w środku miasta była możliwa dzięki aktywnemu i nie przebiegającemu w środkach poparcia Triad — czyli chińskiej mafii — które rządzą w tej części miasta. Inne części Podspodu są opanowane przez inne organizacje przestępcze — na przykład Podspód w Alejach Jerozolimskich jest domeną mafii rosyjskiej, okolice ulicy Świętokrzyskiej opanowane są przez Chorwatów, i tak dalej. Organizacji starających się o władzę nad fragmentem Podspodu jest kilkanaście — rywalizacja prowadzi często do wybuchów przemocy. Zwaśnione strony zawierają przejściowy rozejm tylko w obliczu groźby usunięcia Podspodu. Sukces takiej akcji jest mocno wątpliwy — ale działania policyjne na dużą skalę przeszkadzają w interesach.

Generalnie rzecz biorąc, policja raczej rzadko interweniuje w sprawy mieszkańców Podspodu — jeśli ci nie przenoszą swoich problemów czy waśni na poziom nadstrefówki, władze pozwalają im kisić się we własnym sosie.

2.1.2 Stare Dzielnice

Tym mianem określa się dzielnice, które wchodziły w skład Warszawy przed początkiem Wielkiej Migracji. W części z nich stoją jeszcze dwudziestowieczne bloki — zazwyczaj wzmocnione tak, aby mogły przetrwać więcej, niż projektowo założone trzydzieści lat. Tam, gdzie dokonano takiej przebudowy, mieszkania w starych blokach są wygodne i przestronne — w porównaniu z tymi w blokach stawianych naprędce w czasie Wielkiej Migracji. Charakterystyczną cechą Starych Dzielnic jest obecność parków, w odróżnieniu od Obrzeży, gdzie parków nie ma wcale — jedyne tereny zielone, jakie tam występują, to małe laski.

- Strefa Ochota

Mniej więcej piątą część strefy zajmuje lotnisko Okęcie, które po kolejnych dwóch przebudowach zaczęło już zbliżać się do zachodnich standardów. Na Ochocie znajduje się też sporo dość starych osiedli mieszkalnych (wysokościowce mieszkalne praktycznie tylko na terenie Ursusa i okolic). Na Ochocie są też chińskie osiedla, które nie przypominają w żaden sposób tych na placu Konstytucji; tu mieszkają tylko pracownicy co bogatszych firm oraz mieszkańcy Chinatown, którym udało się „wyjść na swoje”. Osiedla te znajdują się w środku strefy, przylegając do wykupionego parku, który jest terenem rekreacyjnym dla zamieszkujących w pobliżu rodzin chińskich, z wypożyczalnią sprzętu pływającego, odkrytym basenem (czystym i strzeżonym) i małymi kortami tenisowymi.

Wzdłuż Alej Jerozolimskich górują biurowce oraz potężne budynki hipermarketów, składów, magazynów i hurtowni, zmuszonych opuścić okolicę lotniska Okęcie z powodu ekspansji terytorialnej portu lotniczego lub ludności orientalnej (po zachodniej stronie Al. Krakowskiej).

W Strefie Ochota znajduje się warszawskie miasteczko uniwersyteckie. W jednym miejscu skupiono nareszcie większość wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego — uczelnia pozbyła się (na jakiś czas) problemów lokalowych. Na Polach Mokotowskich stoi dwadzieścia potężnych wieżowców, w których znajdują się pomieszczenia poszczególnych wydziałów oraz akademiki. Miasteczko uniwersyteckie jest oddzielone od reszty strefy i samorządne; większość funkcji na jego terenie pełnią służby studenckie. Do samych studentów należy utrzymywanie porządku na terenie miasteczka, zapewnianie usług komunalnych i tak dalej.

Eksterytorialność miasteczka uniwersyteckiego czyni je solą w oku władz stolicy — stanowi także potężny magnes ciągnący na studia oryginałów, dziwaków i świrusów najróżniejszych maści. W swobodnej atmosferze uniwerku kwitną najróżniejsze dziwne inicjatywy — tam właśnie wychodzi większość rozprowadzanych po stolicy pisemek, odezw i apeli.

Na Ochocie znajdują się największe centra komputerowe kraju — przy ulicy Pawińskiego stoi wielki, starannie strzeżony wieżowiec, w którym mieści się baza danych PESEL — Państwowego Elektronicznego Systemu Ewidencji Ludności. Wieżowiec nazywany jest w okolicy „Lodowcem” — nazwę ukuli studenci pobliskiego Wydziału Informatyki i Matematyki UW, zapewne od bładobłękitnego szklanego pokrycia gmachu. Drugą „twierdzą technologii” jest potężny, nowoczesny budynek Wydziału Informatyki i Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego (dawny MiMUW, razem z Interdyscyplinarnym Centrum Modelowania i jego potężnymi komputerami), obecnie jedno z większych centrów komputerowych Polski.

- Strefa Mokotów

Największa z dzielnic Starej Warszawy, przed Wielką Migracją była głównie dzielnicą-sypialnią dla ludzi mieszkających i pracujących w innych częściach miasta — czyli niezbyt prestiżowym miejscem zamieszkania. Obecnie status Mokotowa jest nader podobny — zmianie uległa właściwie tylko gęstość zaludnienia. Na niższych blokach mieszkalnych postawiono „nadbudówki”, często kilkunastopiętrowe. W nadbudówkach tych mieszkania są wygodne i tańsze, niż można by oczekiwać. Praktycznie wszystkie otwarte przestrzenie zostały zabudowane blokami mieszkalnymi.

Mokotów jest dzielnicą przygnębiającą — bliskość Ursynowa (patrz Czarne Dzielnice, niżej) sprawia, że mieszkańcy nie czują się bezpiecznie. W odróżnieniu od innych części miasta, Mokotów nie jest zabezpieczony granicą strefy — Ursynów nie jest w żaden sposób oddzielony od reszty dzielnicy. Nic zatem nie powstrzymuje mętów i degeneratów przed wyjściem ze swojej enklawy i szerzeniem prawa pięści. Pod wieczór Mokotów pustoszeje. Na ulicach widać tylko zapóźnionych, przerażonych przechodniów, rozmaite podejrzan typy i patrole policji, często uzbrojone w jakiś niezupełnie przepisowy fragment wyposażenia.

Wyjątkiem są osiedla zamknięte. Społeczności lokalne postanowiły podjąć próbę zabezpieczenia się przed mieszkańcami Ursynowa, a także wszelkimi innymi zakłócającymi spokój. Efektem było po-

wstanie w obrębie Mokotowa dwóch miniref, osiedli odgradzonych od reszty dzielnicy imitacją (nader wierną, trzeba przyznać) muru międzystrefowego. Osiedle Monolit i Osiedle Willowe Sadyba są najbezpieczniejszymi miejscami na Mokotowie i jednymi z najbezpieczniejszych w Warszawie. Spokoju ich mieszkańców strzegą częste patrole agencji ochrony, które dbają aby przez mur nie dostał się nikt niepowołany. Wejście na teren któregoś z tych osiedli możliwe jest tylko za okazaniem specjalnego zezwolenia lub na zaproszenie mieszkańca osiedla.

Mokotów jest pustynią kulturalną. Praktycznie nie ma tu kin, salonów VR czy innych centrów masowej rozrywki. Jedynym miejscem tego rodzaju było zbudowane jeszcze pod koniec XX wieku centrum handlowe przy ulicy Puławskiej, złożone z kilku hipermarketów i setek małych "impreszerek towarzyszących" — fast-foodów, drogerii, różnej wielkości punktów usługowych. Jednak bliskość Czarnej Dzielnicy Ursynów spowodowała uwiędnięcie centrum; narastającej liczbie napadów, rabunków i aktów wandalizmu nie była w stanie zapobiec coraz liczniejsza ochrona. Końcem centrum była wielka strzelanina w roku 2040. Efektem wielostronnej bitwy pomiędzy kilkunastoma gangami różnej wielkości i ochroną było trzydzieści ofiar śmiertelnych i kilkuset rannych, jak również wielomilionowe odszkodowania dla pokrzywdzonych, które spowodowały bankructwo spółki zarządzającej centrum. Od tej pory teren ten stał się przedłużeniem Ursynowa — kilkoma hektarami rozpadającej się zabudowy handlowej we władaniu gangów.

2.1.3 Obrzeża

Tym mianem określa się większość dzielnic poza obrębem Starej Warszawy. Wszystkie te dzielnice powstały w większości podczas Wojny z Obcymi i wielkiej migracji do miast. Poza częścią centralną, ciągnącą się zazwyczaj wzdłuż dawnej drogi wylotowej z Warszawy, obrzeża zabudowane są supermasowcami, ogromnymi, stawianymi w pośpiechu blokami mieszkalnymi na tysiące osób. Mieszkania w supermasowcach straciły na atrakcyjności po zakończeniu Lat Chaosu — po 2025 roku nietrudno było znaleźć w stolicy lokal o normalnym metrażu, zatem kto żył, wyprowadzał się z supermasowców i nadbudówek. Dziś Obrzeża są zamieszkałe w zasadzie tylko w części starej, wzdłuż tras szybkiego ruchu. Z dala od głównych ciągów komunikacyjnych nie mieszka prawie nikt i prawie nikt się w te okolice nie zapuszcza. Obrzeża to najsamotniejsze, najcichsze i najbardziej niesamowite fragmenty Warszawy.

2.2 Czarne Dzielnice

Survival of the fittest, man, and we've got the fucking gun!

Clint Mansell "We've got the gun"

Warszawa szczyci się posiadaniem własnych „stref wolnego ognia”. Te trzy obrzydliwe, brudne i niebezpieczne miejsca zwane są łącznie Czarnymi Dzielnicami. Są to Prascu, Ursynów i Baniocha.

2.2.1 Prascu

Ci, którzy mogli, już dawno uciekli
Nikt normalny z własnej woli nie chce żyć w piekle

Kazik "Na mojej ulicy"

Strefa Prascu obejmuje teren Utraty, Targówka i Starej Pragi. Na tym niezbyt dużym obszarze zamieszkuje około 250 tysięcy Rumunów, Jugosłowian, Romów oraz pewna liczba zamieszkujących te obszary od kilku pokoleń autochtonów. Strefa Prascu jest autonomiczna, oddzielona od reszty miasta grubym murem

i zarządzana przez lokalny samorząd. Wjazdów do strefy pilnują wojska ONZ, które sprawuje także nadzór nad strefą. Prascu zostało stworzone i objęte kuratelą ONZ podczas Lat Chaosu w celu zapobieżenia pogromom ludności pochodzenia romskiego i rumuńskiego, które były niemal na porządku dziennym. Po utworzeniu strefy mieszkającym w różnych punktach stolicy Rumunom, Romom i ogólnie ludności pochodzenia bałkańskiego zaproponowano przenosiny. Większość uznała, że ONZ ich ochroni i przeprowadziła się. Ci, którzy nie chcieli „wynieść się do getta”, zapewne pożałowali swojej decyzji — warszawscy „bojownicy”, rozwścieczeni twardą postawą wojsk ONZ pilnujących wjazdów (w ciągu pierwszego tygodnia czterdziestu zabitych podczas próby sforsowania bramek), odbili swoją frustrację na tych, którzy zostali...

Jednak życie w Prascu nie jest słodyczą. ONZ chroni wjazdy, ale nie ma żadnej realnej władzy wewnątrz strefy. Nie przekazuje też żadnej pomocy pieniężnej dla lokalnego samorządu, który musi radzić sobie z własnym, raczej szczupłym budżetem. W związku z tym standard życia w Prascu pozostawia, mówiąc bardzo oględnie, wiele do życzenia. Zrujnowane bloki, wysoka przestępczość, brud na ulicach przywodzą na myśl gorsze murzyńskie dzielnice amerykańskich miast. Prascu w dzień jest relatywnie bezpieczne — jeśli nie wchodzi się w niewłaściwe miejsca i nie wygląda zbyt dobrze. Porządek utrzymują — w pewnym stopniu — gangi, które chronią własny kawałek dzielnicy przed obcymi. Czasem zdarza się też zabłąkany patrol Rumuńskich Sił Porządkowych. Jednak po zapadnięciu zmroku Prascu staje się miejscem nieco bardziej niebezpiecznym niż dżungla. Wtedy właśnie gangi załatwiają wszelkie porachunki między sobą, wtedy na powierzchnię wychodzą wszelkie dziwaczne typy, które chronią się w Prascu. Zresztą autochtoni też potrzebują rozrywki.

Prascy autochtoni zajmują rozpadające się, często jeszcze dziewiętnastowieczne kamienice. Romscy i rumuńscy przybysze mieszkają zazwyczaj w blokach, zbudowanych w dwudziestym wieku i od tej pory nie znających ekip remontowo-budowlanych. Gangi młodocianych okupują zabudowę przemysłową, pozostałą po licznych w tamtej okolicy, nie funkcjonujących już fabrykach.

Mimo ogólnie nieciekawego wyglądu Prascu, znajduje się tam największa technoteka w Warszawie, klub TechnoDrome. Zajmuje ona sekularyzowaną w 2020 roku neogotycką katedrę św. Floriana. TechnoDrome jest jedynym miejscem w stolicy, gdzie można kupić wszystkie rodzaje narkotyków i jako takie generuje około 30% dochodu Prascu. W odległości rzutu młodemu kapeluszem od TechnoDrome znajduje się kwatera główna warszawskich anarchistów, którzy za siedzibę obrali sobie budynek dawnego liceum. Przysnąją się oni do połowy akcji terrorystycznych w stolicy, zaś wieść gminna niesie, że ich głównym źródłem dochodu jest produkcja większości narkotyków sprzedawanych w TechnoDrome.

2.2.2 Ursynów

Duże osiedle mieszkalne w obrębie dzielnicy Mokotów, niegdyś miejsce zamieszkania co bogatszych warszawiaków, zamieniło się w strefę walki niemalże z dnia na dzień. W czasie Wojny Z Obcymi do przestronnych mieszkań w ursynowskich blokach dokwaterowywano uchodźców z terenów wiejskich. Nadmiernych obciążeń nie wytrzymały nienowe już i tandetnie budowane bloki — zaczęły puszczać połączenia wielkich płyt. Domy zaczęły się składać jak domki z kart. W dwa tygodnie runęło 20% ursynowskich bloków, powodując śmierć kilku tysięcy ludzi. Mieszkańcy opuścili osiedle w panice; na ich miejsce pojawili się najpierw szabrownicy, potem zaś ci z niczym do stracenia i bez obiekcji przeciw mieszkaniu w mogących runąć domach. Z rozluźnienia kontroli policyjnej skorzystali różnej maści złoczyńcy, którzy w krótkim czasie opanowali osiedle. Zniszczone bloki i gruzowiska Ursynowa są teraz podzielone na tereny należące do setki różnych gangów, które zazdrośnie bronią swego skrawka miasta. Gangi czerpią dochód z wymuszania na nielicznych spokojnych mieszkańcach opłaty za „ochronę” (choć należy zaznaczyć, że kilka ursynowskich gangów naprawdę chroni tych, od których pobiera opłatę), że sprzedaży najróżniejszych nielegaliów, wreszcie z nękania reszty dzielnicy Mokotów.

Ursynów jest koszmarem komunikacyjnym. Większość głównych ulic jest zablokowana przez barykady czy zerwaną nawierzchnię — zmuszając pojazdy do poruszania się krętymi uliczkami osiedlowymi gangi chronią swoje terytoria przed zmotoryzowanym atakiem rywali czy policji. Sprawne poruszanie się po Ursynowie jest możliwe tylko przy pomocy pojazdu opancerzonego lub na piechotę, przy czym oba te sposoby

gwarantują rychłe ostrzelanie — albo za rozwalanie barykad, albo za poruszanie się po terenach gangu.

2.3 Miasto pod miastem

Pod Warszawą istnieje drugie miasto. Świat ciemności i ciszy, wielopoziomowa płatanina kanałów, tuneli metra, zapomnianych schronów, zamieszkała przez szczury i ludzi podobnych do szczurów. Żyją tu ci, których odrzuciła powierzchnia — bezdomni, psychicznie chorzy, żebracy. Ich domem są węzły ciepłownicze, kolektory ścieków, stare tunele metra. „Stare Miasto” daje dach nad głową tym, którzy chronią się przed prześladowcami, policją czy zimnem. Kanały zostały zasiedlone na tyle dawno, że ich lokatorzy wytworzyli namiastkę własnej kultury — zestaw praw, opowieści, zasad zachowania, przekazywany ustnie nowym mieszkańcom. Nawet stali mieszkańcy nie zagłębiają się zbyt w kanały — zamieszkałe są obrzeża Starego Miasta, okolice największych i najprzystronniejszych tuneli. Z udeptanych szlaków schodzi mało kto. Nieliczni odważają się na eksplorację nieznanych tuneli — zbyt łatwo w nich trafić na trujące wyziewy, doznać porażenia prądem czy trafić na stado szczurów.

Ludzie nie są jednak władcami podziemi. Tunele pod miastem są dziedziną szczurów. Żyją ich tam miliony — kanalarskie powiedzenie głosi, że każdy mieszkaniec Warszawy ma swojego szczura. Ogromne stada szczurów są strasliwym zagrożeniem dla mieszkańców kanałów — każda siedziba jest zabezpieczana. Dostępu do noclegowni bronią zapory z drutu kolczastego i zwykłego oraz niezliczone pułapki, będące świadectwem pomysłowości mieszkańców, zwyczajne mechaniczne, elektryczne oraz ogniowe, zazwyczaj z wyszabrowanych granatów fosforowych. Jednak zdarza się, że szczury nie zważając na straty przejdą przez zapory i wedrą się do noclegowni. Wtedy wszystkich w niej czeka śmierć — zostaną po nich tylko ogryzione do czysta szkielety. Takie cmentarzyska znajdują czasami szczurołapy.

Legendsy szczurołapów mówią też o innych prócz szczurów mieszkańcach kanałów. Oślawione białe aligatory, mające rzekomo mieszkać i mnożyć się w najstarszej części kanałów. Straszliwie zmutowane ryby z Wisły. Małe sprytne stworzenia, mające kraść prócz żywności także broń i sprzęt techniczny, w niewiadomym celu. Stare szczurołapy uwielbiają straszyć nimi młodszych kolegów, zarzekając się na wszelkie świętości, że wszystko to prawda. Niewielu wierzy w te opowieści, mimo że od czasu do czasu ktoś wynosi z kanałów jakiś dziwny przedmiot albo twierdzi, że „coś widział”.

Prócz stałych mieszkańców Stare Miasto ma także „gości” — ludzi, którzy schodzą na dół w interesach. Deratyzatorzy są dobrze znani i życzliwie przyjmowani w podziemiach — wszak tępią szczury, największe zagrożenie dla mieszkańców. Między szczurołapami z Oddziałów Szturmowych Kanalizacji Miejskiej a żyjącymi pod ziemią nawiązała się cicha kooperacja; zdarza się, że ktoś z mieszkańców poprowadzi szczurołapów jakimś skrótem czy wskaże gniazdo szczurów. Nieraz zdarzyło się też, że zaginiony w akcji szczurołap wychodził z kanałów po tygodniu, w bliznach, bez części sprzętu, ale podleczone i najedzony. W zamian za to szczurołapy zostawiają pod ziemią żywność („dla dobrych duchów”), leki, sprzęt. Twardo odmawiają też współpracy z policją, której zdarza się szukać kogoś z mieszkańców podziemi.

Drugą kategorią gości są przemytnicy, którzy traktują podziemne miasto jako wygodną drogę transportu dla wszelkiego rodzaju nielegalnego towaru. Ci są unikani przez mieszkańców — nie znają oni reguł podziemnego świata i zazwyczaj nie chcą ich poznać. Dla nich kanały to tylko inny rodzaj dziury w murze, zaś mieszkańców traktują często ogniem i żelazem. Wielu z nich nie wychodzi nigdy na powierzchnię, a towar, który nieśli, znika na zawsze w kanałach.

2.4 Slumsy za murami

Jak każde większe miasto świata, Warszawa także ma własne slumsy.

2.4.1 Serock

Serock znajduje się w pobliżu jednej z większych baz przeładunkowych automatycznych ciężarówek. To slumsy, osiedle zamieszkałe przez emigrantów, 404 i innych, którzy chcą dostać się do miasta nielegalnie.

Dom dla kilku tysięcy żyjących nadzieją przekroczenia w jakikolwiek sposób muru oraz żerujących na nich cwaniaczków i kanciarzy. Serock zapewnia kierowcom załogowych ciężarówek tani alkohol, jeszcze tańszą Piąchę i niepowtarzalną okazję zarażenia się dziwną chorobą od którejś z „pracujących dziewczyn”. Jest też bardzo dobrym miejscem na zaopatrzenie się w towar, który „spadł z ciężarówki”, kupno broni, jeśli jedzie się na dalszą wyprawę za miasto, lub na dostanie nożem w plecy i bezpowrotne zniknięcie w zbiorniku biomasy.

2.4.2 Strefa Ochronna Błonie

Strefa ta znajduje się w zasadzie w obrębie Warszawy — tworzy ją dwukilometrowy pas teoretycznie opuszczonych budynków otaczających kosmoport Błonie. Dwukilometrowy odstęp jest dyktowany przez względy bezpieczeństwa przy konstrukcji kosmoportów; jeśli schodzący spoza atmosfery samolot suborbitalny dozna awarii systemu nawigacji, jego uderzenie w ziemię będzie odpowiadało siłą rażenia niewielkiej broni orbitalnej. Kiedy powstawał kosmoport Błonie, mieszkańców okolicznych budynków przesiedlono na inne osiedla, zaś teren otoczono standardowym murem międzystrefowym. Jako że na terenie strefy ochronnej nie było czego kraść, policja warszawska nie przykładła się przesadnie do patrolowania tego fragmentu miasta. Kiedy przypominano sobie, że taki teren stanowi potencjalne naruszenie integralności muru otaczającego stolicę i uszczelniono zapory, strefa ochronna miała już kilka tysięcy mieszkańców, na których nikt nie zwrócił uwagi. Ten stan bardzo im odpowiadał i dokładają oni wszelkich starań, żeby nadal tak pozostało.

W strefie ochronnej Błonie mieszkają ludzie, dla których w innych częściach miasta panuje — powiedzmy — niesprzyjający klimat. Z reguły mieszkańcy nie nawiązują bliższych kontaktów między sobą, zadowolając się skinieniem głową przy sporadycznych spotkaniach. Jednak można być pewnym, że jeśli któryś mieszkańców będzie zagrożony nieprzyjemną wizytą, reszta użyje wszelkich dostępnych — często niebagatelnych — sił i środków, żeby takiego człowieka wspomóc. Nie z altruizmu, lecz z obawy przed dekonspiracją. Jedyne sposoby na dostanie się do strefy ochronnej Błonie to droga powietrzna lub przejście przez kanały.